

**Puls
Biznesu**

CO NAS CZEKA 2025

DODATEK SPECJALNY



Co nas czeka

Co nasz czeka? Któż nie chciałby wiedzieć. Odpowiedzi na to pytanie tradycyjnie poszukujemy na przełomie roku w dwóch specjalnych wydaniach „Pulsu Biznesu” – z felietonami autorytetów ze świata biznesu, nauki, polityki, geopolityki i kultury, oraz prognozami dla różnych branż. Dwa miesiące temu doszliśmy do wniosku, że możemy to również zrobić na żywo – w formule konferencji. Od pomysłu do realizacji upłynęły zaledwie dwa miesiące. Było trochę zamieszania i stresu, czasem nawet wkładał się chaos, ale dziś mogę napisać z czystym sumieniem: udało się, i to jak! Zorganizowaliśmy naprawdę wartościowe wydarzenie, które – mamy nadzieję – stało się źródłem bardzo użytecznej wiedzy dla naszych czytelników.

Druga tura wyborów przesądzona. Jej skład już nie

Kampania prezydencka wstrząśnie polską sceną polityczną, a czynnikiem decydującym o naszych decyzjach przy urnie będą kwestie związane z bezpieczeństwem

Łukasz Rawa

l.rawa@pb.pl

Do majowych wyborów prezydenckich coraz bliżej, a nastroje społeczne są pesymistyczne. Jak twierdzi Marcin Duma, prezes Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS), Polacy oczekiwali szybszego tempa i lepszych rezultatów zmian w krajowej polityce.

Priorytety wyborców

Co dziś najbardziej liczy się dla Polaków? Z badań IBRiS wynika, że kluczowym zagadnieniem jest bezpieczeństwo zewnętrzne kraju – wskazuje na nie 59 proc. respondentów. Na drugim miejscu znalazła się służba zdrowia z 52 proc. Nastąpiła więc istotna zmiana, bo jeszcze niedawno, szczególnie po pandemii COVID-19, to właśnie opieka medyczna zajmowała pozycję numer jeden. Trzecie miejsce przypadło gospodarce wskazanej przez 48 proc. respondentów, a tuż za nią uplasowała się walka z inflacją i wysokimi kosztami życia z 39 proc.

– Pamiętajmy o tym, że polityk, który mocno eksponuje kwestię bezpieczeństwa, często czuje się zwolniony z dbałości o inne sprawy, jak choćby sprawnie działające państwo prawa, w imię zasady „cel uświęca środki” – ostrzegł prof. Wawrzyniec Konarski, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula.

Zwrócił on też uwagę, że bezpieczeństwo to szerokie pojęcie, które obejmuje nie tylko sprawy związane z obronnością, ale także np. z klimatem. Wyrzcił przy tym ubolewanie, że politycy nie podlegają takiej kontroli jak firmy czy instytucje finansowe.

– Szkoda, bo moglibyśmy szybciej weryfikować ich obietnice. A tak, musimy czekać od wyborów do wyborów – zaznaczył Wawrzyniec Konarski.

Zmiana układu sił

Stawka kandydatów na prezydenta, którą dziś znamy, najprawdopodobniej pozosta-



nie zmieniona aż do majowego głosowania. Marcin Duma podkreślał, że Rafał Trzaskowski nie zyskuje na sile, a jego poparcie waha się w przedziale 30-35 proc., natomiast Karol Nawrocki nie potrafi nadać swojej kampanii dynamiki, utrzymując wynik wyraźnie niższy niż poparcie partii, która go wprawdzie nie wystawiła, ale faktycznie wspiera.

– W sondażach wyróżnia się Sławomir Mentzen. Jak pokazują najnowsze badania przeprowadzone już po burzy wokół monachijskiej konferencji bezpieczeństwa, to właśnie on zyskał najwięcej, notując wzrost o 5 pkt proc. w ciągu dwóch tygodni. Liczby to jedno, ale analiza potencjalnego poparcia pokazuje jeszcze ciekawszy obraz, ponieważ zarówno Trzaskowski, jak i Nawrocki mają coraz mniejsze pole do wzrostu – wskazał prezes IBRiS.

Najważniejsze zdaniem eksperta jest jednak to, co dzieje się na poziomie politycznym. Chodzi o to, że dotychczasowy podział na obóz Koalicji Obywatelskiej i PiS przestaje organizować scenę politycz-

► NOWE ROZDANIE:

Uczestnicy debaty – od lewej: Marcin Duma i Wawrzyniec Konarski – przewidują, że niezależnie od wyniku wyborów prezydenckich czeka nas rozpad utrzymującego się od dwóch dekad podziału politycznego: dominacja PiS i Platformy Obywatelskiej dobiega końca. [FOT. GK]

► Więcej na pb.pl



strategiczny projekt polityczny, taki jak Koalicja Obywatelska, konieczna jest dyscyplina i zdolność do kompromisu – podkreślił profesor.

W jego opinii problem Rafała Trzaskowskiego polega na tym, że choć początkowo uchodził za faworyta, jego szanse na przekroczenie 40 proc. w pierwszej turze wydają się coraz słabiej. A jeśli tego prognozy nie osiągnie, zdaniem eksperta może nadchodzić wybory po prostu przegrać.

Druga tura

Paneliści ocenili, że ostatecznie rywalem Rafała Trzaskowskiego może okazać się nie Karol Nawrocki, lecz Sławomir Mentzen.

– Jeśli Trzaskowski wejdzie do finału, jego przeciwnikiem wcale nie musi być Nawrocki, zwłaszcza biorąc pod uwagę podziały w PiS. Jeśli zaś jego rywalem okaże się Mentzen, polaryzacja polityczna osiągnie nowy, jeszcze ostrzejszy poziom – powiedział Wawrzyniec Konarski.

– Miesiąc temu przewidywałem, że może on osiągnąć 15 proc. poparcia lub więcej. Teraz wygląda na to, że jego wynik może być jeszcze lepszy – ocenił naukowiec.

Zdaniem profesora słabość Karola Nawrockiego wynika z braku silnego mandatu w ramach własnego środowiska. Jest kontestowany przez polityków, którzy sami liczyli na nominację, jak Mateusz Morawiecki czy Przemysław Czarnek.

Dla Rafała Trzaskowskiego szansą jest natomiast wyprzedzenie rywali poprzez ofensywną kampanię.

– Musi jednak unikać propozycji oderwanych od rzeczywistości i pamiętać, że w Polsce nie mamy systemu prezydenckiego ani nawet quasi-prezydenckiego, jak we Francji. U nas dominuje parlamentaryzm gabinetowy – przypomniał Wawrzyniec Konarski.

Zwrócił również uwagę na znaczenie kohabitacji, czyli współistnienia prezydenta i rządu z różnych obozów politycznych.

– To nie musi być przekleństwo. We Francji czy innych systemach mieszanych taki stan bywa dowodem politycznej dojrzałości. Problem pojawia się, gdy zamiast współpracy mamy permanentny konflikt, a w Polsce mamy właśnie taką sytuację – zaznaczył profesor. ©

Partnerzy

KULCZYK INVESTMENTS

ORLEN

ASSECO

BAT POLAND

Dlaczego w Polsce nie powstanie DeepSeek

Choć na arenie międzynarodowej trwa rywalizacja Chin i Stanów Zjednoczonych o dominację technologiczną, mamy szansę dołożyć swoją cegiełkę do rozwoju sztucznej inteligencji

Magdalena Głowacka

m.glowacka@pb.pl

– To, jak teraz wygląda technologia sztucznej inteligencji, wcale nie mówi nam o tym, jak będzie ona wyglądała za 10, 15, 20 lat – mówił podczas debaty profesor Piotr Sankowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestnicy debaty jednogłośnie stwierdzili, że świat znajduje się dopiero na początku rozwoju AI. Podkreślono również, że Polska nie jest jeszcze na straconej pozycji i ma szansę, by włączyć się w ten proces.

Pamela Krzypkowska, dyrektor Departamentu Badań i Innowacji w Ministerstwie Cyfryzacji, uważa, że chociaż Polakom wydaje się, że świat poszedł dalej w rozwoju sztucznej inteligencji, warto patrzeć na to z nieco innej perspektywy. Jej zdaniem dotychczasowy rozwój AI to tylko mała część globalnego postępu, i jest wiele obszarów, w które możemy się zaangażować. – Uważam, że mamy dobrych naukowców, dobre miejsce i musimy być bardziej dumni z tego, co robimy – stwierdziła Pamela Krzypkowska.

Nieszanowane rozwiązania

Prof. Piotr Sankowski stwierdził, że nie powinniśmy dążyć do budowania wielkich modeli, ponieważ brakuje nam zasobów finansowych na inwestycje w moce obliczeniowe. Zamiast tego powinniśmy szukać kolejnych kroków, nowych zastosowań i innych podejść.

– Postęp w rozwoju sztucznej inteligencji jest dwutorowy. Po pierwsze, buduje się coraz większe maszyny obliczeniowe, ale równocześnie algorytmy rozwijają się znacznie szybciej. Nawet gdybyśmy utrzymali obecny poziom sprzętu, to postęp w tworzeniu lepszych, szybszych i bardziej efektywnych algorytmów i tak by następował. To oznacza, że nie zostalibyśmy bez DeepSeeka czy innych dużych modeli, po prostu pojawiłyby się one później, po powstaniu wystarczająco efektywnych algorytmów pozwalających na wykorzystanie obecnych lub mniejszych mocy obliczeniowych do tych samych zadań, które wcześniej wymagały dużych zasobów – mówił Piotr Sankowski.

Według Jarosława Bryla, szefa ds. AI w Asseco Poland, świat pędzi do przodu, szczególnie rynek amerykański, a Polska musi liczyć się z tym, że zostaje w tyle. Ważne jest więc, żeby wypracować dobrą strategię, co chcemy robić w zakresie sztucznej inteligencji. Jak twierdzi szef



AI w Asseco, równie istotne jest efektywne wykorzystanie dostępnych zasobów, zwłaszcza dobrze wykształconych kadr. Dzięki temu Polska ma szansę na czołową pozycję w wybranych niszach i sektorach gospodarki.

– Wkrótce osiągniemy AGI [Artificial General Intelligence – red.] i kolejne poziomy tej inteligencji. Problem w tym, że brakuje pomysłów, do czego moglibyśmy ją wykorzystać. Nie ma scenariuszy zastosowań dla konkretnych branż – zaznaczył Jarosław Sokolnicki, prezes 4Enlight.

Strategia i regulacje

Pamela Krzypkowska, odpowiadając na pytanie prowadzącego debatę Jarosława Sroki, członka zarządu KI Next, o działania Polski w zakresie AI, wskazała na Strategię cyfryzacji opracowaną przez Ministerstwo Cyfryzacji. Zaznaczyła, że Polityka AI opracowana w 2020 r., a teraz aktualizowana, zakłada m.in. użycie rodzimej technologii, w tym modeli językowych takich jak Bielik czy Plum. Strategia oparta jest na infrastrukturze obliczeniowej, rozwoju ośrodków badawczo-rozwojowych, takich jak IDEAS NCBR oraz aspekcie regulacyjnym i doradczym ze strony Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji.

– Modele językowe to jedno, ale kluczowe są branże gospodarki. Polska, dzięki swojemu specyficznemu położeniu geopolitycznemu, ma potencjał w obszarze technologii podwójnego zastosowania, zwłaszcza w sektorach obronności, bankowości i medycyny. To trzy sektory, w których działają innowacyjne start-upy i nowoczesne technologie. Warto też pamiętać o wyzwaniach związanych z regulacjami, z którymi trzeba się mierzyć – mówiła Pamela Krzypkowska.

W nawiązaniu do wypowiedzi przedstawicielki resortu cyfryzacji Jarosław Bryl

z Asseco stwierdził, że niepokoi go tworzenie kolejnych regulacji.

– Kraje Unii Europejskiej wdrażają AI Act. Regulujemy biznes, który jeszcze się nie zdążył rozwinąć, co pozornie jest prawidłową kolejnością, ale nie w praktyce. Bierzymy udział w wyścigu i co chwila stawiamy policjanta, który sprawdza fotoradarem prędkość, czy nie jedziemy za szybko, a obok jadą amerykańskie firmy, które nie mają żadnego policjanta i zasuwać, ile się im udało wyciągnąć z mocy tego silnika – powiedział Jarosław Bryl.

Zaznaczył, że rozumie konieczność zaimplementowania regulacji, ale apeluje, aby były one możliwie nieinwazyjne ze względu na koszty wdrożeń, którymi obciążani są przedsiębiorcy.

– Wydaje mi się, że małe i średnie firmy będą miały trudności z wdrażaniem rozwiązań AI, jeśli będą miały nad głową regulatora, który w każdej chwili może je skontrolować. To oznacza, że muszą mieć po swojej stronie zasoby, ludzi i pieniądze na obsługę tego procesu – stwierdził prezes Asseco Poland.

Piotr Sankowski zauważył, że certyfikacja rozwiązań AI wiąże się z koniecznością zaangażowania dodatkowych pracowników. Jeden ze start-upów pracujący nad zastosowaniem AI w branży medycznej, któremu doradza profesor, musi uwzględnić w swoim budżecie co najmniej dwa etaty więcej w związku z regulacjami.

Zdaniem Piotra Sankowskiego oznacza to obniżenie konkurencyjności dla tego typu start-upów działających np. w branży medycznej, ponieważ znacząco podnosi koszty. Jeśli obciążenia związane z tworzeniem rozwiązań AI w innych dziedzinach będą podobne do tych w medycynie, regulacje zmniejszą innowacyjność firm i start-upów w Polsce. ©

KOMENTARZ

Znajdźmy nisze i stwórzmy fabryki AI



JAROSŁAW BRYL
chief AI officer,
Asseco Poland

Polska ma szansę na odegranie istotnej roli w globalnym ekosystemie AI. Mamy zdolnych naukowców, którzy już teraz pracują nad innowacjami i potrafią konkurować na międzynarodowej arenie nawet bez miliardowych budżetów, czego dowodem jest np. polski model językowy Bielik. Z drugiej strony od lat mierzymy się z tymi samymi problemami: brakiem jasnej strategii państwa i źródeł finansowania oraz nadmierną biurokracją, choć w tym obszarze zaczynają zachodzić pewne pozytywne zmiany. Zbyt rygorystyczne regulacje np. w ramach AI Act mogą bowiem negatywnie wpłynąć na rozwój nowych technologii i ograniczyć możliwości rozwoju firm.

Bezpieczeństwo jest ważne, ale nie może blokować i spowalniać innowacji, dlatego doceniam pomysły sandboxów, o których myśli Ministerstwo Cyfryzacji, czyli miejsc, gdzie można testować AI np. pod kątem zgodności z przepisami. Asseco od lat inwestuje w rozwiązania AI m.in. dla sektora finansowego, administracji czy zdrowia. To właśnie korporacje tego typu mogłyby stać się pomostem między światem akademickim a biznesem – zwłaszcza że mają zasoby, by komercjalizować pomysły rodzące się na uczelniach lub współpracować ze start-upami.

Stany Zjednoczone wpisały Polskę na listę krajów objętych restrykcjami w imporcie czipów NVIDIA. To dla nas kontrowersyjna decyzja, jednak sądzę, że zamiast analizować mapę z czerwonymi znakami, powinniśmy postawić na to, w czym jesteśmy naprawdę dobrzy, np. optymalizację algorytmów. Nasi programiści od lat są mistrzami w otrzymywaniu maksimum z minimum zasobów. Potrzebują jednak do tego infrastruktury, stąd pomysł tzw. fabryk AI. Są plany inwestycji ok. 300 mln zł w moce obliczeniowe. To byłaby ogromna szansa rozwoju, jednak pod warunkiem, że fabryki AI byłyby otwarte dla wszystkich: od studentów po duże firmy.

Nie możemy konkurować z największymi światowymi graczami pod względem zasobów. Możemy jednak znaleźć nisze i specjalizować się w zastosowaniach wymagających unikalnej wiedzy i innowacyjnego podejścia, np. w sektorach, w których nasza gospodarka jest mocna, takich jak medycyna czy rolnictwo precyzyjne. Polska ma szansę na istotny udział w rozwoju sztucznej inteligencji. Biznes musi przestać czekać na gotowe rozwiązania, nauka – wyjść poza mury uczelni, a państwo – stworzyć proste mechanizmy wsparcia, np. fundusze dla firm testujących AI w praktyce, nawet tych małych, jak fryzjerka szukająca sposobu na optymalizację grafiku.

► DEEPSEEK POZA ZASIĘGIEM: Uczestnicy panelu „Dlaczego w Polsce nigdy nie powstanie DeepSeek?” Jarosław Sokolnicki, prezes 4Enlight, Pamela Krzypkowska z Ministerstwa Cyfryzacji, prof. Piotr Sankowski z Uniwersytetu Warszawskiego i Jarosław Bryl, szef AI w Asseco Poland podczas konferencji „Co nas czeka w 2025?” rozmawiali o technologii i regulacjach prawnych dotyczących AI. Prowadzącym debatę był Jarosław Sroka, członek zarządu KI Next. [FOT. GRZEGORZ KAWECI]

► Więcej na pb.pl



Co nas czeka

Musimy być gotowi na wojnę, a strategii nie ma

Bez spójnej polityki bezpieczeństwa i ciągłego zbrojenia się Polska może znaleźć się w sytuacji, w której to inni będą decydować o jej przyszłości



Mirosław Konkel

m.konkel@pb.pl

Czy Polska powinna wysłać żołnierzy do Ukrainy w ramach misji stabilizacyjnej mimo wcześniejszego zapewnienia premiera Donalda Tuska, że nie jest to konieczne? To pytanie postawił Marek Magierowski, były ambasador Polski w USA i Izraelu, otwierając panel dyskusyjny z udziałem gen. Rajmunda Andrzejczaka, byłego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, oraz Sławomira Dębskiego, historyka, profesora Kolegium Europejskiego w Natolinie. Aby zobrazować skalę takiego przedsięwzięcia, przywołał przykład strefy zdemilitaryzowanej na Półwyspie Koreańskim (wzdłuż linii o długości 248 km), wskazując, że linia frontu w Ukrainie (1200 km) wymagałaby znacznie większego zaangażowania – nawet 100 tys. żołnierzy.

Gen. Andrzejczak zdecydowanie sprzeciwił się pochopnemu angażowaniu Polski w takie działania. Zaznaczył, że wymagałoby to wypracowania strategii, określenia interesów narodowych oraz przeprowadzenia precyzyjnych negocjacji z USA. Zwrócił również uwagę na reaktywne podejście Europy, porównując je do „gaszenia pożarów bez zastanowienia, dlaczego się pali”. Wskazał także na przeciążenie polskich sił zbrojnych, które zajmują się dziś zarówno walką z terroryzmem, jak i ochroną granicy z Białorusią – a tymczasem nadal brak jednoznacznego określenia priorytetów państwa.

Obserwator czy lider

Dyskusja na temat ewentualnego wysłania wojsk do Ukrainy budzi kontrowersje nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Potwierdziło to nieformalne spotkanie europejskich przywódców w Paryżu zwołane przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona.

Sławomir Dębski zauważył, że Francja i Wielka Brytania – kraje o „ekspedycyjnym DNA” i historycznej skłonności do działań militarnych – wyraziły gotowość do udziału w takiej operacji. Tymczasem Niemcy i Włochy podeszły do pomysłu z dużą rezerwą.

Polska – jak obrazowo ujął to gen. Andrzejczak – „znalazała się między stolikami”, nie opowiadając się jednoznacznie po żadnej ze stron, co jedynie podkreśla brak własnej strategii w tej dziedzinie. Sławomir Dębski pozytywnie ocenił udział premiera Donalda Tuska w paryskim szczycie, jednak



wyraził wątpliwość, czy przekłada się to na realny wpływ Polski na bieg wydarzeń. Argumentował, że sprawując obecnie przewodnictwo w Radzie Europejskiej, nasz kraj ma wyjątkową okazję, by nadawać ton debacie. Zamiast tego jednak – jak określił to Sławomir Dębski – przyjęliśmy „postawę peryskopową”, czyli obserwujemy, lecz nie działamy.

Podczas panelu wyraźnie wybrzmiało stanowisko płynące z oceanu: nowa republikańska administracja USA oczekuje, że europejcy członkowie NATO wezmą większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo, inwestując w zbrojenia i zwiększając liczebność swoich armii. Punktem odniesienia stała się konferencja w Monachium, na której – jak ujął to gen. Andrzejczak – wiceprezydent J. D. Vance „obraził wszystkich” swoim bezpośrednim, tekańskim stylem komunikacji, przypominając, że Stary Kontynent nie może dłużej opierać się tylko na wsparciu USA.

Zdaniem Sławomira Dębskiego polityka Waszyngtonu nie wynika z arogancji, lecz z chłodnej kalkulacji i potrzeby przededefiniowania sojuszy. Stany Zjednoczone, mierzące się z rosnącymi kosztami obsługi długu (które przewyższają już wydatki na obronność), nie chcą nadal ponosić głównego ciężaru europejskiego bezpieczeństwa.

„Chcicie, żebyśmy we bronili przed Rosją, ale nie jesteście gotowi podnieść własnego ryzyka? To wasza decyzja” – tak Sławomir Dębski sparafrazował stanowisko rządu Donalda Trumpa, akcentując,

że Europa, w tym Polska, musi zwiększyć swoje zaangażowanie militarne.

Bezpieczeństwo coraz droższe

Nie zabrakło pytań z sali, w tym o ewentualną współpracę Europy z Chinami. Gen. Andrzejczak stanowczo odrzucił ten pomysł jako sprzeczny z interesami Zachodu. A co z innymi kierunkami sojuszy? Sławomir Dębski uznał za niewiarygodną koncepcję „antychińskiego frontu” z udziałem Rosji, wskazując na silne wzajemne powiązania Moskwy i Pekinu.

Poruszono również kwestię utworzenia wspólnej europejskiej armii. Rajmund Andrzejczak określił ten pomysł jako science fiction, wskazując na brak funduszy, uzbrojenia oraz politycznej zgody, zwłaszcza w sytuacji, gdy państwa UE nie realizują nawet obecnych zobowiązań wobec NATO. Sławomir Dębski dodał, że siły zbrojne są narzędziem polityki, a bez jasno określonego wspólnego interesu Unii Europejskiej koncepcja ta pozostaje nie-realna.

Dyskusję zamknęło wezwanie do aktywnego i asertywnego definiowania polskich interesów zamiast biernego dostosowywania się do globalnych wydarzeń. Ostrzeżono także, że brak zdecydowanej porażki Rosji zwiększa zagrożenie dla Polski, a spodziewany rozjem może tylko odroczyć kolejny konflikt. Jeśli Polska nie zbuduje wystarczającej siły odstraszania, może stać się jego bezpośrednim uczestnikiem. ☺ ☹

W OBLICZU KONFLIKTU:

Sytuacja w Ukrainie oraz rola Europy i Polski w kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego były głównymi tematami geopolitycznego panelu podczas konferencji PB. Od lewej: Marek Magierowski, gen. Rajmund Andrzejczak i Sławomir Dębski. [FOT. GKI]

Więcej na pb.pl



Stary

Europa musi odbudować np. na rynki Azji Poł



Dorota Zawislińska

d.zawislińska@pb.pl

Przed jakimi wyzwaniem stoi Europa? Co należy zrobić, aby inwestycje nie uciekały ze Starego Kontynentu? Jakie kierunki ekspansji zagranicznej powinni wziąć pod uwagę polscy przedsiębiorcy? Na te pytania próbował odpowiedzieć uczestnicy panelu „Czy Europa uniknie agonii gospodarczej” będącego częścią konferencji „Co nas czeka 2025”, zorganizowanej przez „Puls Biznesu”.

Tytuł panelu, moderowanego przez Magdalenę Graniszewską, redaktorkę „Pulsu Biznesu”, nawiązuje do raportu Mario Draghiego, byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego. Włoski ekonomista alarmował w nim, że w obliczu konkurencji ze Stanów Zjednoczonych i Chin europejskiej gospodarce grozi degradacja. Raport wskazał na poważne wyzwanie, przed jakim stoi nasz kontynent w zakresie innowacji, w tym wykorzystania sztucznej inteligencji. Obecnie dominującą rolę w tych dziedzinach odgrywają wspomniane mocarstwa.

Dr nauk medycznych Małgorzata Adamkiewicz, współwłaścicielka Adamed Pharma, firmy farmaceutyczno-biotechnologicznej, podkreśliła, że Polska z jednej strony ma ambicje być krajem technologicznym, a z drugiej strony nie mamy np. bezpośredniego połączenia lotniczego z amerykańską Doliną Krzemową.

– Wielu Polaków ma tam swoje biura i ambicje, aby pomagać Polsce. Gdyby istniało połączenie lotnicze, moglibyśmy zdecydowanie łatwiej wymieniać się swoimi kompetencjami – zaznaczyła Małgorzata Adamkiewicz.

Zachęcała polski biznes do inwestycji na rynkach azjatyckich, gdzie ogromna populacja i rosnąca klasa średnia dają gwarancję wysokiego wzrostu popytu.

– Stale przedsiębiorcy chcący rozwijać firmy muszą myśleć o ekspansji zagranicznej – przekonywała Małgorzata Adamkiewicz.

Azjatyckie wyzwanie

Małgorzata Adamkiewicz podkreślała, że polski biznes jest stosunkowo młody. Dlatego nie jest mu łatwo zmagać się z globalną konkurencją. Jednak dwa lata temu Adamed Pharma został wyłącznym właścicielem Davipharm, spółki farmaceutycznej w Wietnamie. Małgorzata Adamkiewicz opowiedziała o tym wyzwaniu biznesowym.

– W 2017 r. podpisaliśmy z Davipharm umowę dotyczącą jej pakietu większościowego, natomiast w 2023 r. przejęliśmy 100 proc. jej udziałów. Wietnam jest krajem, w którym zmiany zachodzą bardzo dynamicznie. W 2024 r. wzrost gospodarczy przekroczył tam 6 proc. W tym roku według prognoz ma być podobnie. To oznacza, że PKB rośnie szybciej niż w krajach europejskich. Choć w Polsce tempo wzrostu PKB jest jednym z najwyższych na Starym Kontynencie, to jednak jest prawie dwa razy niższe niż w Wietnamie – wskazała Małgorzata Adamkiewicz.

Współwłaścicielka Adamed Pharma mówiła, że Wietnamczycy są narodem bardzo pragmatycznym.

Kontynent jest chory

Walczyć o pozycję na arenie międzynarodowej. Warto, aby otworzyła się
na południowo-wschodniej



– Azja przegania Europę. Przez długi czas Stary Kontynent był mekką sukcesu. Niestety to już się kończy. Dlatego Europa musi odbudować swoją pozycję na arenie międzynarodowej – oceniła Małgorzata Adamkiewicz.

Zwróciła też uwagę na problem starzejącej się Europy.

– W 2013 r. w Polsce na jednego emeryta przypadało prawie pięć osób w wieku produkcyjnym. Natomiast w 2050 r. wskaźnik ten wyniesie 1,9. Liczba urodzeń niestety spada – mówiła Małgorzata Adamkiewicz.

Jej zdaniem Europa musi się obudzić, w przeciwnym razie będzie tkwiła w marazmie.

– Europejczycy to dojrzałe, syte społeczeństwo. Wietnamczycy są głodni wiedzy. Ich zapal do nauki i rozwoju jest przegromny. Jeżeli takich ambicji, takiego głodu, nie wytworzymy w sobie, to niestety energia Europejczyków pozostanie niewykorzystana – ubolewała Małgorzata Adamkiewicz.

Podkreślała ogromny potencjał intelektualny Polski.

– Nie potrafimy go jednak wykorzystać. W naszym kraju nie stworzonego systemu edukacji i właściwych zachęt sprzyjających powstawaniu start-upów. Europejskie regulacje też nie ułatwiają życia firmom. Obciążają je wysokimi kosztami i wieloma obowiązkami trudnymi do spełnienia – oceniła Małgorzata Adamkiewicz.

Jako przykład podała rozwiązania przewidziane w tzw. dyrektywie ściekowej, które bardzo obciążają branżę farmaceutyczną. Są to kwoty rzędu 630 mln zł rocznie.

Stabilność instytucji

Konrad Jar, dyrektor wykonawczy ds. strategii i innowacji w Orlenie, który wcześniej był ekspertem firmy Wood Mackenzie pracującym m.in. w Singapurze, podzielił się swoimi świeżym spojrzeniem dotyczącym tamtejszego rynku.

– Singapur ma swoje uwarunkowania. To państwo-miasto z unikalną lokalizacją. Obowiązujące tam regulacje są jasne, przejrzyste i stabilne. Pod tym względem Singapur wygrywa w rankingach stabilności instytucji. Wszystkie zmiany prawne są wprowadzane z dużym wyprzedzeniem. Biznes wie, jakie zmiany prawne wejdą w życie za parę lat – podkreślił Konrad Jar.

Zwrócił uwagę, że przedsiębiorcy mogą tam liczyć na sporo zachęt inwestycyjnych, zwłaszcza w przypadku prowadzenia projektów innowacyjnych i badawczo-rozwojowych. Dodał, że działająca w Singapurze Rada Rozwoju Gospodarczego (ang. Singapore Economic Development Board) inicjuje partnerstwa publiczno-prywatne m.in. w takich dziedzinach jak transformacja energetyczna i infrastruktura teleinformatyczna. Efekt? 60 proc. centrów danych w Azji Południowo-Wschodniej jest zlokalizowanych w Singapurze.

– Poza tym ten kraj jest dobrym miejscem do życia. Przyciąga talenty z całego świata. Wszystkie wspomniane przeze mnie elementy budują konkurencyjność gospodarki Singapuru – wskazał Konrad Jar.

Podkreślił, że Europa nie ma deficytu kapitału ludzkiego, o czym mówi m.in. raport Mario Dragiego.

– Trzeba go tylko dobrze zagospodarować. Sprawić, aby inwestycje nie uciekały

ze Starego Kontynentu. Potrzebne są regulacje wychodzące naprzeciw biznesowi, zachęty inwestycyjne, zwłaszcza w obszarze dekarbonizacji. W Europie najpierw są formułowane cele, a potem biznes musi je zrealizować – podkreślał Konrad Jar.

Jacek Leonkiewicz, stojący na czele TDJ, rodzinniej firmy inwestycyjnej, przyznał, że prowadzi projekty w wielu branżach i krajach. Teraz przygląda się inwestycjom w Stanach Zjednoczonych.

– W przypadku autobusów elektrycznych, Europa wyprzedza Stany Zjednoczone. Zbudowaliśmy technologię, a teraz będziemy próbowali wejść z nią na rynek amerykański – zaznaczył Jacek Leonkiewicz.

Potrzebny zastrzyk motywacji

Prezes TDJ podkreślał, że inwestorom zagranicznym łatwiej jest podbić nasz rynek, aniżeli polskim firmom wejść na amerykański, bo muszą sprostać wielu tamtejszym normom.

– Paradoksalnie polski biznes ma relatywnie najtrudniej w naszym regionie. Mamy świetnie rozwijający się rynek wewnętrzny. Wiele polskich przedsiębiorcom dobrze się na nim wiedzie. Mają tu wciąż sporo do zdobycia. Natomiast brakuje im motywacji, aby ruszyć na podbój innych krajów. Najwyższy czas, aby ją w sobie znaleźli – przekonywał Jacek Leonkiewicz.

Zgodził się z przedmówcami, że dobrym kierunkiem ekspansji zagranicznej polskich firm są m.in. kraje Azji Południowo-Wschodniej, w których tempo wzrostu gospodarczego jest gigantyczne. ©

► DŁUGA LISTA WYZWAN:

Z czym mierzy się Europa i co należy zrobić, aby talenty i inwestycje nie uciekały ze Starego Kontynentu – to główne tematy panelu poświęconego przyszłości unijnej gospodarki. Od lewej: Konrad Jar, Jacek Leonkiewicz, Małgorzata Adamkiewicz, Magdalena Graniszewska. [FOT. GK]

► Więcej na pb.pl



KOMENTARZ

Europa ma atuty



KONRAD JAR
dyrektor wykonawczy ds. strategii i innowacji ORLEN SA

Aktualna sytuacja geopolityczna, zmiana polityki Stanów Zjednoczonych oraz zachodzące zmiany technologiczne sprawiają, że nowa strategia gospodarcza i przemysłowa Europy staje się tym bardziej potrzebna. Raport Dragiego i Kompas Konkurencyjności Komisji Europejskiej precyzyjnie i trafnie diagnozują wyzwania dla europejskiej gospodarki i kreślą kierunki zmian dla poprawy konkurencyjności. Natomiast sporym wyzwaniem pozostaje faktyczne wdrożenie tej strategii wymagające spójnej odpowiedzi państw członkowskich i Komisji Europejskiej oraz szybszego i sprawniejszego działania samej UE.

Dodatkowo, o czym też wspominał Raport Dragiego, działania te są podejmowane w momencie, w którym UE musi skokowo zwiększyć wydatki na obronność i bezpieczeństwo, transformację energetyczną i innowacje. W szczególności w obszarze dekarbonizacji należy w coraz większym stopniu mieć na uwadze wpływ na konkurencyjność i tworzenie przyszłego potencjału do rozwoju UE.

Obecne rozbieżności między politykami klimatycznymi w kwestii dostępu do surowców i technologii w poszczególnych częściach świata mogą przynieść Unii skutki odmiennie od zamierzonych i zamiast prowadzić do rozwoju technologii niskoemisyjnych, dalej uzależniać region od importu (np. technologii bateryjnych i pokrewnych z Chin) lub spowodować ucieczkę nowych technologii w inne części świata. Dlatego tak ważne jest prorozwojowe myślenie o transformacji energetycznej, tworzenie odpowiedniego klimatu inwestycyjnego (np. przez zachęty inwestycyjne zamiast systemu kar) oraz czytelną regulacji dla rozwoju branż niskoemisyjnych i innowacji w Europie.

Kontynent ma nadal duże atuty, w tym olbrzymi potencjał kapitału ludzkiego oraz wysoki poziom wydatków na badania i rozwój oraz innowacje – ważne, żeby należycie je wykorzystać i nową polityką przemysłową UE stworzyć mocny impuls do działania!

Co nas czeka

Czy stać nas na 5-procentowy wzrost?

Polska gospodarka rozwija się obecnie w tempie 3 proc. rocznie. To dużo na tle innych państw Unii Europejskiej, ale mniej, niż udawało się osiągnąć w przeszłości

Ignacy Morawski
główny ekonomista PB



i.morawski@pb.pl

Od 30 lat w każdym cyklu ożywienia gospodarczego Polska osiągała przez jakiś czas 5-procentowe tempo rozwoju. Czy teraz stać nas na powrót do takiego dynamizmu? Co musiało się wydarzyć, żeby rozwój był jeszcze szybszy i spełniał ambicje Polaków?

Współpraca, a nie wyścig

Adam Góral, prezes i założyciel jednej z największych polskich firm prywatnych Asseco Poland, ostrzega przed myśleniem o rozwoju gospodarczym w kategoriach nagłych przyspieszeń i wyścigów międzynarodowych:

– Musimy stąpać po ziemi i musimy być bardzo ostrożni. Potrzebujemy mądrych inwestycji, dobrze przygotowanych, bo celem nie jest inwestowanie. Celem jest mądre inwestowanie, czyli z wydanych przez nas pieniędzy musi coś wynikać. Patrząc na wskaźniki makroekonomiczne, uważam, że zrobiliśmy niesamowity postęp. Naprawdę już tego nie doceniamy, ale my, Polacy, wykonaliśmy niesamowitą wspólną pracę, dzięki której postrzeganie nas na świecie się zmienia. Pamiętam lata 2009-10, gdy kupowaliśmy spółkę w Izraelu. Chyba pięć miesięcy nas kontrolowano, sprawdzano, czy te pieniądze są legalne. Musimy znaleźć sobie w światowej gospodarce godne miejsce – stwierdził Adam Góral.

Podkreślił, że dzisiaj świat kusi, żeby włączyć się w wyścig i przyspieszać pewne procesy, ale ryzyko, które z tym się wiąże, może być ogromne.

Zdaniem Adama Górala Polska nie powinna patrzeć na swój rozwój jako wyścig z Niemcami, ale przez pryzmat współpracy. A najważniejszym celem Polski i innych krajów powinno być zacieśnianie integracji europejskiej i dążenie do stworzenia standardów zjednoczonej Europy.

– Powinniśmy mieć prawdziwe ambicje stworzenia modelu federacyjnego, jeżeli chodzi o państwo unijne. Amerykanie stworzyli wzór, a my za tym wzorem nie pościgamy. Ten wzór sprawił, że oni są potęgą na świecie. My razem mamy nieprawdopodobny potencjał, natomiast brakuje dzisiaj odwagi, żeby sobie powiedzieć uczciwie, jak powinna wyglądać Unia Europejska, jaki kształt powinna przyjąć, żebyśmy my rzeczywiście mieli szansę być konkurencyjni. My, Europejczycy, to robimy za wolno. Mam nadzieję, że prezydent Donald Trump sprawi, że przyspieszymy – powiedział Adam Góral.

Prymus bez kapitału

Robert Dobrzycki, którego firma Panattoni jest jednym z największych na świecie operatorów nieruchomości przemysłowo-



► SZANSE I ZAGROŻENIA:

O rozwojowych możliwościach Polski dyskutowali Marek Żółtowski z British American Tobacco, Dawid Jakubowicz z Kulczyk Investments, Robert Dobrzycki z Panattoni i Adam Góral z Asseco Poland. Debatę moderował Ignacy Morawski. [FOT. GK]

[FOT. GK]

► Więcej na pb.pl



wych i logistycznych i inwestuje w Polsce, Europie Zachodniej, Ameryce oraz Azji, uważa, że nasz kraj stanowi jeden z najbardziej atrakcyjnych rynków.

– Jesteśmy najciekawszym krajem, jeżeli chodzi o wolę do prowadzenia biznesu, pracy, rozwijania się. To jest ciekawy moment w historii dla Polski, ponieważ potrafimy wyróżnić się na tle trochę leniwej Europy, która zostaje w tyle. My jesteśmy tą bardziej ambitną częścią kontynentu i moim zdaniem trzeba szukać tutaj szansy – stwierdził Robert Dobrzycki.

Jego zdaniem w tym momencie obciążeniem dla koniunktury w Polsce są jednak zła koniunktura w Niemczech oraz ryzyko związane z wojną w Ukrainie.

– Jeżeli inwestor ze Stanów Zjednoczonych ma możliwość inwestycji w Polsce i na przykład w Hiszpanii oraz te same oczekiwane zwroty, to oczywiście wybierze dziś Hiszpanię. To przykry rykoszet, którym Polska obrywa – mówił Robert Dobrzycki.

Natomiast w długim okresie dużym wyzwaniem dla rozwoju jest brak kapitału skłonnego do finansowania inwestycji o wysokim ryzyku.

– Powinniśmy dbać o to, żeby dać komfort kapitałowi ogólnie, to znaczy lokalnemu i globalnemu. Różnie w tym było w ostatnich czasach. Mieliśmy dobre początki, później trochę gorzej było. W dalszym ciągu jesteśmy takim miejscem na mapie świata, w którym sytuacja inwestorów nie jest superkomfortowa. Jeżeli Polacy kupują mieszkania w Hiszpanii, to o czymś to świadczą – spuentował menedżer Panattoni.

Zabójcze regulacje i energia

Dawid Jakubowicz, prezes Kulczyk Investments, dużą uwagę w swoich wypowiedziach zwracał na ceny energii, które są istotną blokadą dla wzrostu gospodarczego.

– To dobry prognostyk, że rządzący wrócili do dialogu z przedsiębiorcami i że tak sprawnie powstał deregulacyjny pakiet zmian. Doświadczenie uczy jednak, że najtrudniejsza część tego planu wciąż jest daleko przed nami, bo jak skutecznie przekuć ten zamiar w wiarygodną, spójną strategię budowy konkurencyjnej gospodarki. A świat nie czeka nas i każdego dnia pojawiają się nowe wyzwania, które zmieniają zasady gry – podkreślił Dawid Jakubowicz.

Potwierdził diagnozę, że w Polsce brakuje kapitału wysokiego ryzyka, a nawet powstał sprzyjający podejmowaniu ryzyka.

– W Polsce dominuje raczej konserwatywne podejście do inwestycji technologicznych wysokiego ryzyka. Kapitał, także na badania i rozwój, uruchamiany jest wtedy, gdy istnieje pewność, że projekt będzie sukcesem. Amerykańskie podejście jest inne, bo koszt przeoczenia kolejnego Google i utraconych korzyści dla inwestorów byłby znacznie większy – powiedział Dawid Jakubowicz, prezes Kulczyk Investments.

Władza musi być partnerem

Uczestnicy debaty często poruszali problem przywództwa politycznego i potrzeby lepszej koordynacji polityki gospodarczej państwa. Bardzo doceniali ostatnią inicjatywę premiera Donalda Tuska, który zapo-

wiedział duże inwestycje publiczne i deregulację, ale apelowali o lepszą koordynację działań rządu.

Marek Żółtowski, senior regulatory manager w British American Tobacco, uważa, że otwartość rządu na kontakt z biznesem i dobra koordynacja mają ogromne znaczenie dla przyciągania inwestycji zagranicznych.

– Przydałby się wicepremier do spraw gospodarczych, który wzięby na siebie odpowiedzialność za koordynację działań wszystkich ministerstw zajmujących się obecnie regulacjami. Być może część z nich powinna skupić się także na deregulacji lub mądrej regulacji. Ważne jest, aby te instytucje ze sobą współpracowały, by uniknąć działania w izolowanych silosach, a jednocześnie zapewnić zagranicznym inwestorom partnera do rozmów. Moja rola w korporacji, działającej w 180 krajach na świecie – z wyjątkiem Rosji, co jest pewną ciekawostką – polega między innymi na podejmowaniu decyzji inwestycyjnych, czyli dawaniu zielonego, żółtego lub czerwonego światła dla projektów. To jedna z kluczowych kwestii: ocena warunków, w jakich prowadzimy działalność. Niedawno zrealizowaliśmy dużą inwestycję w Trieście o wartości miliarda funtów. Doszło do niej przede wszystkim dzięki partnerskiemu podejściu zarówno władz lokalnych, jak i przedstawicieli rządu.

Proces był przewidywalny, otoczenie regulacyjne klarowne, a cały przebieg inwestycji dobrze zorganizowany. Mieliśmy poczucie, że projekt będzie funkcjonował stabilnie nie tylko w pierwszym roku, ale również w perspektywie średnioterminowej – powiedział Marek Żółtowski. ©

Co nas czeka

KOMENTARZ

Deregulacja – impuls dla gospodarki czy tylko slogan?



MAREK ŻÓŁTOWSKI
senior regulatory
manager w British
American Tobacco

pozytywny odbiór inicjatywy rządowej dotyczącej deregulacji to znak, że przedsiębiorcy i menedżerowie widzą w niej szansę na poprawę warunków prowadzenia biznesu w Polsce. Kluczowe jednak będzie, czy zmiany wyjdą poza sferę hasel i rzeczywiście ułatwią działalność gospodarczą. Deregulacja nie oznacza bowiem braku regulacji – chodzi o to, by były one przemysłane, przewidywalne i skuteczne.

Podstawowe zasady dobrej legislacji są znane i sprawdzone.

Vacatio legis, oparcie na dowodach naukowych, rzetelne konsultacje z interesariuszami – to fundamenty, które powinny być standardem. Ważna jest także ocena skutków regulacji ex post, tak jak ma to miejsce w przypadku unijnych dyrektyw. Brak takich mechanizmów prowadzi do chaosu prawnego, który nie tylko zniechęca inwestorów, ale i podważa zaufanie do państwa.

Deregulacja powinna być elementem szerszej strategii gospodarczej, skoordynowanej na poziomie rządowym.

Dobrym pomysłem byłoby powołanie wicepremiera ds. gospodarczych, który nadzorowałby wdrażanie reform w poszczególnych ministerstwach. Brak spójnej polityki to dziś jedna z największych barier rozwoju – zarówno dla dużych inwestorów, jak i sektora MŚP.

Przykładem tego, jak istotne są stabilne regulacje i przewidywalne otoczenie prawne, może być inwestycja British American Tobacco w Augustowie.

Fabryka ta, będąca jednym z największych zakładów produkcyjnych koncernu w Europie, to dowód na to, że Polska może przyciągać strategiczne inwestycje przemysłowe. Tego typu projekty wymagają jednak nie tylko konkurencyjnych warunków podatkowych, ale także stabilnego prawa, które nie zmienia się w rytmie politycznych nastrojów.

Ostatecznie to nie liczba ustaw świadczy o sile gospodarki, ale ich jakość i sposób wprowadzania.

Jeśli rząd chce, by deregulacja była rzeczywistym impulsem rozwojowym, musi skupić się na wdrażaniu konkretnych rozwiązań, a nie tylko na ich zapowiadaniu.



” Na szczycie przywódców państw w Paryżu jasno wybrzmiało, że wydatki na obronność nie będą wliczane do długu i deficytu oraz nie będą wpływały na procedurę nadmiernego deficytu. To świetna wiadomość dla Polski.

► **Magdalena Sobkowiak-Czarnecka**
wiceminister do spraw europejskich
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

► Więcej na pb.pl



” Moim zdaniem to się wydarzy w tym roku, choć prezes Adam Glapiński teraz się od tego odżegnuje. To się wydarzy na początku III kwartału, najpóźniej we wrześniu. Moim zdaniem skala obniżek to minimum 50 punktów bazowych, bo jest na to przestrzeń.

► **Ludwik Kotecki**
członek Rady Polityki Pieniężnej

► Więcej na pb.pl



► **DEBIUT:** Podczas pierwszej edycji konferencji „Co nas czeka” zgromadziliśmy w jednym miejscu autorytety z dziedzin gospodarki, makroekonomii, polityki, geopolityki i inwestycji. Z pewnością za rok ponownie się spotkamy, aby debatować o tym, co przyniesie rok 2026. [FOT. GK]

► Więcej na pb.pl



Co nas czeka

KOMENTARZ

Złoto w 2024 r. – rekordy i globalne przetasowania



MICHAŁ TEKLIŃSKI
ekspert rynku złota
Goldsaver.pl,
Grupa Goldenmark

Czy warto dziś mówić o złocie? Zdecydowanie tak! W ostatnich miesiącach rynek złota bije rekordy, a jego cena osiąga historyczne szczyty. Jakie czynniki za tym stoją? Skąd ten nagły wzrost zainteresowania? Przyjrzyjmy się sytuacji na rynku wschodnim i zachodnim.

Złoto od wieków uchodzi za symbol stabilności i wartości. W dobie niepewności gospodarczej i geopolitycznej jego rola staje się jeszcze bardziej znacząca. Obserwując wydarzenia na globalnym rynku złota, można zauważyć dynamiczne zmiany, które wpływają na jego cenę oraz popyt. Warto przyrzeć się bliżej temu, co dzieje się obecnie oraz jakie mogą być dalsze scenariusze.

W 2024 r. globalny popyt na złoto wyniósł niemal 5000 ton. Aż 40 razy kruszec bił rekord wszech czasów w dolarze amerykańskim. W złotówkach również odnotowano istotne wzrosty. Narodowy Bank Polski stał się globalnym liderem

zakupów banków centralnych, nabywając w ubiegłym roku 90 ton złota. Łącznie Polska posiada obecnie 450 ton, z czego większość zdeponowana jest za granicą – w Wielkiej Brytanii i USA.

Eksperti przewidywali, że w tym roku cena złota sięgnie 3000 USD za uncję, ale rzeczywistość może jeszcze przebić te prognozy. Już teraz osiągnięto poziom 2956 USD, a niektóre banki rewidują swoje przewidywania, sugerując wzrost do 3100 USD. Skąd ta zmiana? Decydują o tym dwa główne czynniki: sytuacja na Zachodzie oraz na Wschodzie.

W Stanach Zjednoczonych kluczowe znaczenie mają wybory prezydenckie oraz decyzje FED dotyczące stóp procentowych. Nowy sekretarz skarbu USA Scott Bessent podkreślił znaczenie złota w polityce gospodarczej. Jednocześnie od listopada 2023 r. trwa masowy przepływ złota z Europy do USA – skarbcze COMEX w Nowym Jorku zapelniają się, a Bank of England wydłużył czas dostaw fizycznego złota nawet do ośmiu tygodni. To wyraźny sygnał, że popyt złota na rynku fizycznym jest coraz bardziej ograniczony.

Nie bez znaczenia jest także polityka największych banków inwestycyjnych, które obserwując napięcia na światowych

rynkach, zwiększają zainteresowanie złotem jako bezpieczną przystanią. Warto także zauważyć, że wysokie ceny złota nie odstraszały inwestorów – wręcz przeciwnie, zwiększone zapotrzebowanie na fizyczny kruszec pokazuje, że jest on postrzegany jako kluczowy element stabilności finansowej.

Chiny od lat konsekwentnie zwiększają swoje rezerwy złota. Ludowy Bank Chin przez pewien czas oficjalnie wstrzymał zakupy, ale pod koniec 2023 r. je wznowił. Dodatkowo chińskie firmy ubezpieczeniowe otrzymały możliwość lokowania 1 proc. swoich aktywów w złocie – co oznacza potencjalny zakup 320 ton kruszcu rocznie. To ilość porównywalna z rocznym wydobyciem Rosji i niewiele mniejsza od całkowitej produkcji złota w Chinach.

Warto zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywają Chiny w kształtowaniu globalnego rynku złota. Państwo Środka nie tylko masowo kupuje złoto, ale także rozwija swoją infrastrukturę do handlu i przechowywania kruszcu. Możliwe jest, że w przyszłości Chiny będą dążyły do większej niezależności od systemów finansowych Zachodu, co może wpłynąć na jeszcze większe zmiany w popycie i podaży złota na świecie.

Wielu analityków uważa, że to jeszcze nie koniec wzrostów cen złota. Globalna

sytuacja gospodarcza, inflacja oraz niepewność polityczna sprzyjają dalszemu zainteresowaniu kruszczem. Dodatkowo pojawiają się nowe inicjatywy mające na celu zwiększenie popytu – w tym zmiany regulacyjne w Azji oraz rosnące rezerwy banków centralnych.

Jeśli spojrzymy na historyczne trendy, złoto od zawsze stanowiło istotny element zabezpieczenia majątku, a w czasach turbulencji gospodarczych jego wartość zazwyczaj rośnie. Dlatego, mimo że cena złota osiąga nowe rekordy, wiele wskazuje na to, że może nadal rosnąć.

Rosnący popyt na złoto przy ograniczonej podaży sprawia, że banki inwestycyjne, w tym Goldman Sachs, zmieniają prognozy na jeszcze wyższe poziomy cenowe. Obecnie cena złota za uncję wynosi ok. 2900 USD i wiele wskazuje na to, że kolejne rekordy są kwestią czasu.

Czy warto wchodzić na rynek? O tym każdy inwestor musi zdecydować sam, ale jedno jest pewne – złoto ponownie udowadnia swoją wartość jako kluczowy element globalnego systemu finansowego. W perspektywie długoterminowej jego znaczenie może jeszcze wzrosnąć, zwłaszcza w obliczu rosnących napięć politycznych i gospodarczych na świecie.

REKLAMA

Puls
Biznesu

| PODCASTY

PB BRIEF

Poranna dawka biznesu

- ▶ zapowiedzi najistotniejszych wydarzeń
- ▶ pogłębione analizy
- ▶ eksperckie rozmowy



śłuchaj codziennie w swojej ulubionej aplikacji podcastowej lub na pb.pl/podcasty

